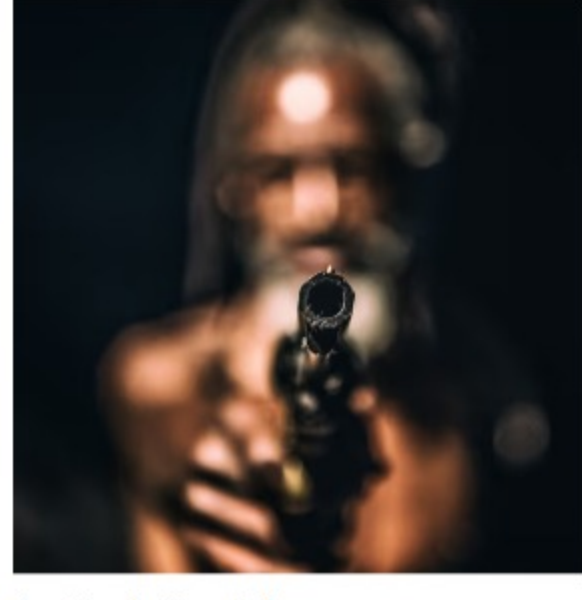


## Apokalipsa? No i nic, no i cześć!

Jak ocalić świat na małej scenie?, reż. Paweł Łysak, Teatr Powszechny im. Zygmunta Hübnera

Dominik Gac aA aA aA



fot. Magda Hueckel

**Jak ocalić świat na małej scenie? pyta Paweł Łysak. I jest w tym jakiś heroizm, bo przecież nie naiwność.**

Oczywistym jest, że nie da się ocalić świata (na małej scenie), a mimo to cały czas frapuje pytanie: jak tego dokonać. Być może w sytuacji strachu to właśnie bezczelność daje nadzieję? W grudniu w Katowicach odbył się szczyt klimatyczny. Ocieplenie klimatu i związane z nim zagrożenia przebiły się do medialnego *prime time*. Sytuacja jest krytyczna. Jak wynika z opublikowanego w październiku raportu

Międzyrządowego Panelu ds. Zmian Klimatu, na który powołują się twórcy spektaklu, zostało nam dwanaście lat do katastrofy.

Anna Ilczuk, jak prowadząca telewizyjny quiz, zadaje publiczności kilka matematycznych działań. – Jesteś biologiem... – zaczyna, a niewypowiedziany wniosek brzmi: jesteś bakterią i zaraz zginiesz, a wraz z tobą cały gatunek bezmyślnie pożerający zasoby niezbędne do jego egzystencji. Przedstawienie w warszawskim Teatrze Powszechnym ma w sobie coś z symulacji apokalipsy. Na scenie widać barykady ze snopków makulatury, z tyłu wisi niebieska plandeka, służąca również za ekran. Jest jeszcze wersalka, krzesło, stół z keyboardem i laptopem, obsługiwany przez Andrzeja Klaka, i telewizor, na którym pojawiają się wizualizacje oraz zdjęcia. Zanim znajdziemy się w głównej, splecionej z trzech narracji opowieści o doświadczeniu dorastania, stawania się mężczyzną i wreszcie odpowiedzialności za własne dzieci, na scenie pojawia się Kazimierz Wysota. Szlachecki pasczok, wąsy, w dłoni sznurek, na którym kołysze się balon-globus. Nie jest to jednak Kopernik, a Faust. Dramat Goethego mówi, że już początek jest końcem – następstwem wyrwania ziemi morzu jest zagłada niesiona przez wzburzone fale, widoczne na ekranie telewizora. Wiemy, z kim pakuje bohatera poematu. „Czyni Fausta podbijają żywyli przyrody, poświadczają władzę nad ziemią, jednak obracają się przeciw ludziom i przeciw niemu” – pisał teolog, prof. Jacek Bolewski. Dlatego pod koniec przedstawienia Wysota będzie mówił za szatanem z *Kordiana*:

„Że niby czego «koniec»? Głupie słowo!  
Koniec to nicłość. W «końcu» sensu mało:  
To tak, jak gdyby nigdy nie powstało,  
A jednak złudne bycie krąży w kole”.

Na te słowa Anna Ilczuk zamienia się w brzemienną i wymownie gładzi brzuch. Gra kobietę z postapokaliptycznej przyszłości, ale podobnie jak koleżdy z obsady postępuje się także osobistą perspektywą i wygłasza monolog, w którym zastanawia się nad przyszłością własnego dziecka, a przy okazji opowiada o zakupie oczyszczacza powietrza, którego produkcja – jak zakłada – musiała zostawić tak duży ślad węglowy, że używanie go do oczyszczania powietrza staje się ponurym żartem. Czy ktoś policzył, jaki ślad węglowy zostawia produkcja przedstawienia teatralnego? Szatan pointował powyższe linijki: „Co do mnie, ja już wieczną pustką wolę”. Brzmi jak koncept wart namysłu.

Opowieść o końcu wszystkiego zbudowano z osobistych wspomnień samego Łysaka oraz dwóch performerów: Mamadou Góo Bá i Artema Manuilova. Każdy z nich ma do opowiedzenia historię o swoim ojcu: naukowcu pracującym nad wykorzystaniem spożywczych zielonych ziaren zbóż, mechaniku na statku francuskiej kompanii handlowej i górniku z Doniecka przekomany o randze proletariatu. Czy opowieści te znaczą w spektaklu tyle samo? Pozornie tak, ale to losy Łysaka stanowią kłamrę. Ojciec reżysera urodził się na terenie dzisiejszej Ukrainy, w pewnym okresie swego życia pracował w Nigerii, gdzie towarzyszył mu jego syn – w nim łączy się doświadczenie wschodu i Afryki – przywiezione do Polski i pogłębione przy współludziale Senegalczyka oraz Ukrańca.

W Pawła Łysaka wciela się Andrzej Klak, wyjaśniając na wstępie, że to kolejna rola. Interesujące są różnice w metodach aktorskich, wynikające ze wspólnego dla wszystkich założenia: przedstawicie się własnym imieniem i nazwiskiem i nie zapominacie, kim jesteście. Klak operuje ironią, zarówno wobec postaci jak i bohatera jej opowieści. Jest zdystansowany i w związku z tym diametralnie inny od kolegów, którzy zdają się nie przejmować efektem obości, wręcz przeciwnie – im bliżsi są roli, tym bardziej się odsłaniają. Nic dziwnego, opowiadają o osobistych doświadczeniach, choć każdy w inny sposób. Senegalski performer jest niezwykle liryczny zarówno w tańcu, jak i ostrym gardłowym śpiewie. Ukrański aktor krewki – biją od niego siła i energia – da się w tym dostrzec doświadczenie „Gardzieni”. To, co ich różni, okazuje się kompatybilne. Potrafią połączyć się w śpiewie, czego przykładem wspólne wykonanie pieśni o znaczącym tytule *Idźcie woda idźcie*.

Mówiąc o ojcach, mężczyźni mówią o własnym dorastaniu – po polsku i w językach rodzimych. Polifonia podkreśla uniwersalność doświadczeń. Klak-Łysak wspomina wariacki zjazd na nartach, który miał z niego uczynić mężczyznę, tak jak z Manuilova ćwiczenia w domowej siłowni, a z Góo Bá zabieg obrzezania. Zabieg, a nie rytuał. Okazuje się bowiem, że wszyscy dojrzewali w świecie, w którym mistycyzm tracił znaczenie. Zachowania ich ojców były racjonalne: od pracy naukowej, przez dbanie o tężyżnę, aż po higienę. Prześmiewcza scena obrzezania, o które proszą się towarzysze Senegalczyka, może być wyrazem tęsknoty za *sacrum*. Podobnie jak ich próby naśladowania afrykańskich tańców. Skarłale rytuały przybierają formę odartych z mistycyzmu zabiegów lub zajęć powszednich. Święty las, o którym śpiewa Góo Bá, płonie na ekranach. Ten koniec świata już się dokonał i tylko u Afrykańczyka daje się jeszcze dostrzec ślad straconej, harmonijnej relacji między człowiekiem a światem wokół niego. Niespieszenie przeciągając sylaby, zawodzi przejmująco: „cała natura jest wielkim darem”. Ta wiedza towarzyszy jego ludowi od ginących w przeszłości egipskich początków.

Niezwykła jest opowieść Artema. Aktor wyciąga przed siebie dłoń, na której mocą wyobraźni spoczywa bryła czarnego węgla (duma całego Doniecka), po to by za chwilę dzierżyć w niej górniczy hełm – naczynie żebraka. Na ekranie telewizora widzimy nie tylko zdjęcia z rodzinnych albumów, będące pretekstami do biograficznych retrospekcji, ale także fotografie miejsc. Wypełniony czarną wodą basen do chłodzenia narzędzi górniczych zrymuje się ze sceną zalaną dymem, utrzymanym w brzegach makulaturowych snopków-barykad. Czarna woda ustąpi oparom literatury i wyobrażeń, w których objawi się ponownie Wysota. Manuilov symbolicznie łączy historię o ojcu, który dzięki sile swych mięśni ratuje w kopalni życie młodemu górnikowi, z jego własnym prozaicznym końcem w domowej łazience – będącym jednocześnie ucieczką w przód. Ukrańciewiczem kolejne katastrofy górnicze w zagłębiu donieckim, których seria zaczęła się niedługo później. Wybuchy metanu są zwiastowaniem końca świata, który jednak nie nadchodzi, mimo że upadł już ZSRR. To ledwie początek. Czy historia Manuilova przynosi nam pocieszenie, czy też sugeruje, że tamte dźwięki ogromnych pogrzebowych konduktów były jak sygnałówka, tymczasem teraz usłyszymy trąby Jerycha?

Rodzi się fundamentalna wątpliwość, czy to bicie na alarm nie jest jedynie estetyzacja końca (naszego) świata? W finale spektaklu nad widownią zapalają się rdzawe lampy. Robi się coraz cieplej, na scenie dym, śpiew i taniec. Głosy aktorów łączy się w lamentcie. Jeśli się spoczę, to zrozumieniem grozę położenia? A może przejmująca pieśń wywoła metafizyczne drżenie? Prędzej się spodoba. Jesteśmy o krok od adoracji końca, aż chce się zawołać: niech płonie świat!

Perspektywa jest niedostatecznie dantejska i trudno dociec, dlaczego twórcy nie mówią ani słowa o tym, co stanie się z nami, jeśli klimat się ociepli – poza tym, że wyimizy. Słyszymy o ginących gatunkach i końcu raf koralowych, o których opowiada Ilczuk, przywołując Naomi Klein, tak jakby twórcy zachęcali nas do kupowania biletów i nrkowania, póki czas. Ale co stanie się z naszą (małą) sceną? W sieci bez trudu można znaleźć przewidywania, które polskie miasta utoną, jeśli poziom wody się podniesie. Zwiastowana katastrofa będzie także miała swoje następstwa polityczne. Historia Manuilova rozgrywała się przecież w miejscu, w którym już dziś trwa wojna. Niedostatecznie wielka, aby się nią zajmować, aby uznać ją za ziarno apokalipsy? Globalna katastrofa klimatyczna jest jedynie aktualnym scenariuszem Armagedonu, którym jeszcze kilkadziesiąt lat temu była wizja konfliktu atomowego. Rzecz nie w bagatelizacji wyników wspomnianego raportu, ale w przekonaniu o nieuchronności końca. Kapitulują starożytne tradycje rodowe, totalitarne idee XX wieku, naukowe ambicje likwidacji głodu na świecie. To wszystko nie ma żadnego znaczenia wobec tego, co nieuchronne.

Jesteśmy rodzicami, których dzieci opowiedzą historie o wymiaraniu – w nieco innych niż nasze scenografiach. Z taką konstatacją zostawiają nas artyści Teatru Powszechnego. Koniec? Głupie słowo.

11-01-2019

Teatr Powszechny im. Zygmunta Hübnera  
**Jak ocalić świat na małej scenie?**  
reżyseria: Paweł Łysak  
tekst: Paweł Łysak i Paweł Sztarbowski na podstawie słowa mówionego Anny Ilczuk, Mamadou Góo Bá, Artema Manuilova i Pawła Łysaka  
dramaturgia: Paweł Sztarbowski  
scenografia: Janek Simon  
muzyka: Andrzej Klak i zespół  
reżyseria światła: Piotr Pieczyński  
obsada: Mamadou Góo Bá, Artem Manuilov (gościnnie), Andrzej Klak, Anna Ilczuk, Kazimierz Wysota  
premiera: 9.11.2018

PAWEŁ ŁYSAK | PAWEŁ SZTARBOWSKI | WARSZAWA  
TEATR POWSZECHNY IM. JANA KOCHANOWSKIEGO

*Jak ocalić świat na małej scenie?*, reż. Paweł Łysak, Teatr Powszechny im. Zygmunta Hübnera



Fot. Magda Hueckel



Oglądasz zdjęcie 1 z 7

Szukaj w serwisie **Szukaj**

REGIONY

POWIĄZANE TEATRY

Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego

PRZECZYTAJ TEZ

Tomasz Rodowicz  
Dobre dotykanie teatru

Lukasz Drewniak  
K/178: Spektakl widmo

Magdalena Figzał-Janikowska  
W duchu komedii dell'arte

Lukasz Drewniak  
K/256: Szybki Wóz Tespisa


Mirosław Kocur  
Zachwył wsteczny

Lukasz Drewniak  
Kolonotatnik 52: Akcja „zawsze wybieram teatr”

BĄDZ NA BIEŻĄCO



Twój adres email

Nie jestem robotem 

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Przeczytaj

- Świat
- Nadśłane
- Książki
- Varia
- Felietony
- Historia teatru
- Ludzie
- Rozmowy
- Opinie
- Recenzje

Inne

- Biblioteka
- Redakcja
- Patronaty
- Współpraca
- Szkola
- Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

